



LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ STOŁECZNY

Nr 4(97) 2020

W numerze: |

HISTORIA
UNIwersytetu lwowskiego 6-9

BIAŁO-CZERWONE SKRZYDŁA
NAD LWOWEM 10-14

KARDYNAŁ M. JAWORSKI 21

KOLEĐY –
MODLITWA WIGILIJNA 22 - 23

Foto: @iku_lvivguide

ISSN 2451 – 3083

SPIS TREŚCI:

NASZE SPRAWY		3	
		4-5	 ROKSOLANIA
HISTORIA UNIwersYTETU LWOWSKIEGO		6-9	
		10-14	 BIAŁO-CZERWONE SKRZYDŁA NAD LWOWEM
SETNA ROCZNICA UCHONOROWANIA LWOWA ORDEREM VIRTUTI MILITARI		15-17	
		18	 LWOWSKIE I KRESOWE GROBY NA POWĄŻKACH W WARSZAWIE
SENTYMENTALNIE		19	
		20	 POLACY WE LWOWIE PRZYWRACAJĄ PAMIĘĆ POLSKIM NAGROBKOM
DLA MNIE ŻYCIEM JEST CHRYSZTUS		21	
		22-23	 KOLEĐY MODLITWA WIGILIJNA
LWOWSKIE TRADYCJE ŚWIĄTECZNE		24	
		25	 ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE
KUCHNIA LWOWSKA		26	

NASZE SPRAWY

Drodzy Czytelnicy!

W tym trudnym i nieprzyjaznym dla nas wszystkim czasie przedstawiamy państwu już czwarty w tym roku numer Lwowskiego Biuletynu Informacyjnego, który będzie państwa cieszyć w zimowe wieczory. Życzymy miłej lektury!

Pandemia koronawirusa zniweczyła wszystkie nasze plany zaczynając od wiosennych planów Jajeczka, Majówki poprzez Turniej Piłkarski dla dzieci, a kończąc Dniami Lwowa. Tak wiele razy chcieliśmy się spotkać w gronie lwowian oraz kresowian, ale żeby nie narażać przyjaciół zrezygnowaliśmy z wszelkich spotkań. Aby nie narażać ludzi zrezygnowaliśmy w tym roku z kwesty na warszawskich cmentarzach, które niestety także były zamknięte, ale zachęcamy zainteresowanych do wpłat na konto Towarzystwa z dopiskiem KWESTA. Z tej samej przyczyny zrezygnowaliśmy z organizacji dorocznych obchodów Dni Lwowa. Nad czym bardzo ubolewamy, gdyż miały to być już 28 z rzędu obchody. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku wirus nas opuści i wtedy spotkamy się wszyscy razem i zrobimy wielki bal.

Smutny jest ten rok, Dzieci tęsknią za rodzicami, dziadkami, dziadkowie za dziećmi, wnukami, tęsknimy za przyjaciółmi, których nie widzimy od miesięcy. Wiele naszych bliskich i przyjaciół odchodzi. 3 listopada odeszła w wieku 96 lat wieloletnia prezes Klubu Podolan pani Irena Kotowicz, osoba wielce zasłużona, która do ostatniej chwili życia redagowała pismo Głosy Podolan. Cześć jej pamięci!



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 listopada 2020 r. w wieku 96 lat, odeszła



Irena Kotowicz

prezes Klubu "Podole"
Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
oraz długoletni redaktor naczelny "Głosów Podolan".

Wyrazy Współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają
Członkowie Klubu Podole
oraz Zarząd Oddziału Stołecznego TMLiKPW.

Łączymy się w smutku
z red. **Stanisławą**
Stańczyk-Wojciechowicz i rodziną

po stracie męża
Mariana Wojciechowicza
(1949-2020)
niezwykłego człowieka całym sercem oddanego
i zaangażowanego w sprawy Lwowa
Wyrazy głębokiego współczucia składa

Grupa Redakcyjna Lwowskiego
Biuletynu Informacyjnego TML i KPW O/S

Wiceprezes
Stanisławie Stańczyk-Wojciechowicz
wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa otuchy z powodu śmierci męża

Mariana Wojciechowicza
członka TMLiKPW O/S składają

Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy
z Oddziału Stołecznego
Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich

ROKSOLANIA

Rozdział XXVI

(...)

Witaj nam grodzie poważny a stary!
Miła w twych murach wypocznienia chwilka,

(...)

Lwowie kamienny! nowość cię nie mamy,
Niedaj się zachwiać jako wątłe ziele!
Wiekować tobie z twoimi basztami
Z twymi Kościoły i krzyżem na czele,
I z twoją górą, co ku niebu idzie;
Łacno ją dojrzeć i z najdalszej strony,
Tuśmy gościnę dali Pierydzie*,
Tu mieszka chętniej niż na Helikonie**,
Jak gość odwiedza świątynie i bramy,
I woła głosem z płomienistą twarzą:-
Lwowie! My ciebie kornie pozdrawiamy,
Bo losy świata w twych murach się ważą,
Inny kraj skarby pojedyncze liczy,
Tu wszystkie skarby gromadzą się cudnie;
Bo tu jest ziemia której graniczy
Lodowa północ i wrzące południe.
Co rodzi ziemia na północnej osi,
Wiozą Moskiewskie telegi i sanie: -
Co pod równikiem natura przynosi,
Tu idzie lądem i po oceanie.
Nad tymi dachy złoty obłok płynie,
Wieżycę mglistą owionione szmatą;
Zda się w niebiosach te wszystkie świątynie.
Co tak ozdobne świetnie i bogato.
Tutaj krom innych w cichym monasterze
Są pracownicy Chrystusowej niwy,
Prawo Bernarda wypełniając szczerze,
Wiodą ojcowie żywot wstrzemięźliwy:
(...)
Owo włosaci handlowni Ormianie
Przywożą towar ze wschodu bogaty;
U nich Tureckich kobierców dostanie,
U nich złotogłów i jedwab na szaty,
Wonny cynamon, co lubimy tyle
Do ich towarów przywożnych się liczy;

Pieprz, trzcina, imbir, i słodkie daktyle,
Kwiat muszkatołowy i szafran dziewiczy,
Tu porzuciwszy macierzyste progi,
Domem osiedli Armeńscy mężowie,
Wzniesli swój kościół obszerny i drogi,
I swym obrządkiem modlą się Jehowie,
Tu grecki Rusin i domami żywie,
I grecką wiarę swobodnie wyznaje,
I swoje cerkwie buduje szczęśliwie,
I swojej cerkwie pełni obyczaje.

(...)

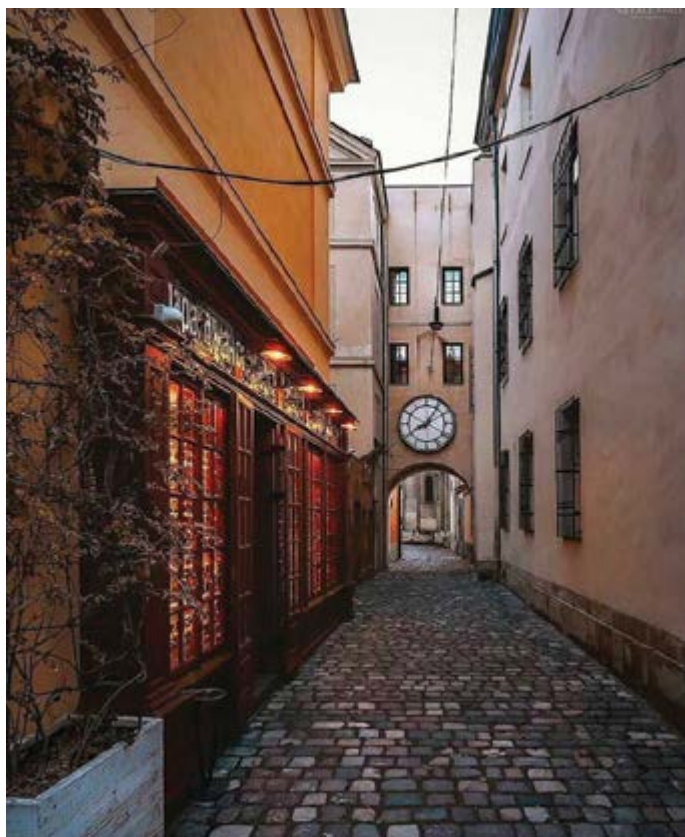
Wracajmy raczej do pięknego grodu,
Co się z daleka bieleje i czerni.
Pamiętne miasto, urzędy i prawo,
Wyniosłe wieże i wysokie bramy,
Sarmackich królów gościnna zabawa,
O święty Lwowie gdzie chętni bywamy.
Od twoich murów aż się mży powietrze,
Twe szyby błyszczą jak gdyby ogniska,
Z twojemi baszty aż chmura się zetrze,
A stopa twoja podziemie naciska.

Sebastian Klonowic

1584 r.

* Pierydy – przydomek muz, także 9 córek Pierosa zamienionych w ptaki po przegranej w zawodach z muzami.

** Helikon – obecnie Zagora, góra w Beocji, w starożytności uważana za siedzibę muz.
Wiersz pochodzący z książki „Moje serce zostało we Lwowie”, Antologia poezji lwowskiej, wydawnictwo BOSZ



HISTORIA UNIwersYTETU LWOWSKIEGO



Początki historii uniwersytetu sięgają 1608 roku, kiedy to założona została szkoła jezuicka znajdująca się przy ulicy Teatralnej. Rok akademicki rozpoczął się 2 października, a naukę rozpoczęło wtedy 28 studentów. Poziom nauczania w szkole od początków jej istnienia był wysoki, o czym świadczyć może wszechstronność specjalizacji w jakich kształcili się uczniowie – wykłady prowadzono z teologii, gramatyki i poetyki, retoryki, filozofii, matematyki i fizyki. Warto wspomnieć, że jednym z absolwentów kolegium jezuickiego tamtego czasu był Bohdan Chmielnicki. Ponad pół wieku od rozpoczęcia działalności szkoły, w styczniu 1661 roku król Jan Kazimierz nadał jej tytuł uniwersytetu. Uczelnia jednak nie mogła korzystać z pełni praw nadanych jej przez króla, gdyż niezbędna do nadania statusu akademii była również uchwała sejmowa i zgoda papieża. Dopiero w czasie pontyfikatu Klemensa XIII, w marcu 1759 udało się uzyskać dla uczelni prawa uniwersyteckie, by w grudniu tego samego roku odbyła się uroczysta inauguracja

Akademii Lwowskiej, bo taką nazwę ówczesnego czasu szkoła nosiła.

Po I rozbiórce Polski, kiedy to Lwów znalazł się w zaborze austriackim i następującej rok później kasacji zakonu jezuitów Akademia Lwowska przestała istnieć. Na jej miejsce powstało w 1776 r. Collegium Nobilium, szkoła średnia kształcąca z zakresu filozofii i prawa. Z czasem zaczęły powstawać instytuty kształcące na wysokim poziomie, organizując wykłady teologiczne, filozoficzne, medyczne i prawnicze.

Potrzeba nauczania na poziomie wyższym została jednak wkrótce dostrzeżona przez zaborcę i w 1784 roku cesarz Józef II podpisał dyplom fundacyjny dla uniwersytetu, powołując do życia cztery wydziały – teologii, prawa, medycyny i filozofii. W akcie fundacyjnym znalazły się również szczegółowe informacje o funkcjonowaniu uczelni, mówiące o możliwości nadawania stopni akademickich, organizowania wyborów rektora w każdym

roku akademickim czy powołaniu senatu akademickiego. Uniwersytet w tym czasie nosił nazwę Józefińskiego i został przeniesiony do klasztoru potrynitarского przy ul. Krakowskiej (w miejsce dzisiejszej cerkwi Przemienienia Pańskiego). Rozpoczął się proces germanizacji uczelni, wykładano nauki w języku łacińskim, niemieckim i polskim. W tym kształcie szkoła istniała przez 21 lat, aż do czasu wprowadzenia w Austrii, w roku 1805 Politische Schulverfassung, czyli Powszechnego Regulaminu Szkolnego, którego jednym z ważniejszych zapisów było zwrócenie uwagi na ilość studentów, a co za tym idzie – ilość osób wykształconych na dawnych ziemiach polskich. Po upadku Rzeczypospolitej władze austriackie wychodziły z założenia, że w Galicji wystarczy jeden uniwersytet. Funkcjonowała więc Akademia Krakowska (obecnie Uniwersytet Jagielloński), a na miejsce uczelni we Lwowie powstało liceum, czyli szkoła „półwyższa”, której ukończenie dawało możliwość rozpoczęcia nauki na akademii. Tym sposobem po powstaniu Księstwa Warszawskiego, w granicach którego znalazł się Kraków, na terenie Galicji nie znajdowała się ani jedna uczelnia dająca wyższe wykształcenie.

Sytuacja uległa zmianie dopiero w 1817 roku, dwa lata po Kongresie Wiedeńskim, gdy cesarz Franciszek I podpisał refundację uniwersytetu. Uroczysta inauguracja miała miejsce 4 listopada 1817 roku, w dawnym gmachu uczelni. Władze uniwersytetu podległe były Gubernium, ingerowały w treść wykładów a językiem wykładowym stał się język niemiecki. Poziom nauki w tym czasie, w porównaniu z innymi europejskimi uczelniami nie był wysoki, a sam uniwersytet był przez uczniów traktowany często jako pierwszy etap w karierze naukowej, po którym kształcili się na innych uczelniach, prezentujących wyższy poziom.

Po wybuchu Powstania Listopadowego znaczna część polskich studentów przyłączyła się do powstańców, a wykłady na uniwersytecie zostały zawieszone w kwietniu 1831 roku, by w czerwcu budynki zajmowane przez szkołę mogło zająć austriackie wojsko. Opóźniła się więc inauguracja roku, która z 1 września została przeniesiona na 17 października. Władze Gubernium nakazały wykreślić z listy wszystkich studentów, którzy brali udział w powstaniu. Po upadku zrywu powstało we Lwowie kilka organizacji konspiracyjnych, w tym między innymi Towarzystwo Przyjaciół Ludu czy Stowarzyszenie Ludu

Polskiego. Wśród najbardziej znanych członków związków konspiracyjnych znaleźli się ówcześni studenci – należy wymienić chociażby Franciszka Smolkę, któremu lwowiacy zawdzięczają powstanie Kopca Unii Lubelskiej, czy poetę Karola Szajnochę.

Na większą autonomię uniwersytet musiał czekać do Wiosny Ludów, kiedy to pozwolono na prowadzenie wykładów w języku polskim. Okres swobody nie trwał jednak długo, gdyż już w listopadzie 1848 roku ówczesny gubernator Galicji, Franz Stadion wydał rozkaz po którym rozpoczął się ostrzał miasta. Zniszczono budynek uniwersytetu przy ul. Krakowskiej, znacznie ucierpiała również biblioteka uczelni, której zbiory starał się ratować jeden z profesorów o nazwisku Stroński, wraz z kancelistą uniwersyteckim Stefanem Koźmą. Wyrzucali oni zbiory przez okna, część z nich dosięgnął jednak ogień. W czasie brutalnego tłumienia rewolucji przepadło na wiecność ponad 38 tysięcy zbiorów, przetrwało jedynie 11 tysięcy. Warto również przypomnieć, że pamiątką z tamtego okresu jest cytadela zbudowana przez austriaków w latach 1852–1854, która mimo burzliwej historii miasta, zachowała się do naszych czasów.

Uniwersytet wznowił działalność gdy znaleziono dla niego nowe miejsce w samym sercu miasta. Mowa o miejskim ratuszu, w którym na działalność uczelni przeznaczono trzynaście sal. Nie były jednak one wystarczające by pomieścić władze, studentów i wykładowców. Rozpoczęły się poszukiwania nowego budynku, w którym uniwersytet mógłby zatrzymać się na dłużej. Ostatecznie w styczniu 1851 roku uczelnia zyskała siedzibę, którą zajmowała przez ponad siedemdziesiąt lat. Mowa o gmachu przy kościele św. Mikołaja, gdzie dawniej mieścił się konwikt jezuicki dla młodzieży wywodzącej się ze szlachty, a następnie austriackie koszary.

Od początków lat '60 XIX wieku wprowadzane były języki krajowe na galicyjskich uniwersytetach. W lutym 1861 roku język polski ponownie stał się językiem wykładowym na Uniwersytecie Jagiellońskim, co dało nadzieję lwowskim profesorom. Ostatecznie pierwszy wykład w okresie autonomii, przeprowadzony w części w języku polskim odbył się w 1863 roku na wykładzie prawa rzymskiego. Jedenaście lat później już 59 wykładów na uniwersytecie były prowadzone w języku polskim. Wciąż wykładano jednak w języku niemieckim, ruskim i po łacinie. Od lat '80 XIX wieku większość profesorów

wykładających na uczelni była pochodzenia polskiego. Warto również wspomnieć, że koniec XIX wieku to czas kiedy na uniwersytet wstępują pierwsze kobiety. W 1897 roku pierwsze studentki zostały przyjęte na medycynę i filozofię. Był to czas rozpoczynający okres największej świetności uniwersytetu pod względem naukowym, oferując profesorom wymiany międzynarodowe chociażby z paryską Sorboną, jednocześnie jednak zaczął narastać konflikt pomiędzy polskimi a ukraińskimi studentami.

Ukraińska młodzież coraz częściej wyrażała swoje antypolskie i antyrządowe poglądy organizując demonstracje – po jednej z nich w 1901 roku pięciu studentów zostało usuniętych z uczelni. Na znak protestu ukraińscy studenci zaczęli przenosić się na inne uczelnie. W tym celu do Wiednia wyjechało wtedy ponad trzysta młodych osób, a wydarzenia te były szeroko komentowane w całej Europie. Część ukraińskich studentów wróciła po kilku miesiącach do Lwowa.

W czasie I wojny światowej, po wkroczeniu wojsk rosyjskich uniwersytet został zamknięty. Część wykładów i egzaminów odbywała się półjawnie, jednak większość wykładowców opuściła miasto udając się do Wiednia, gdzie organizowane były kursy uzupełniające i spotkania profesorów. Rosjanie opuścili Lwów w czerwcu 1915 roku, co dało możliwość inauguracji roku akademickiego w październiku 1915. Znacznie zmniejszyła się wtedy liczba studentów – część z nich uczestniczyła w wojnie, inni z powodów finansowych nie mogli pozwolić sobie na kontynuowanie edukacji. Również po upadku Austro-Węgier przyszłość uniwersytetu była niepewna. W 1918 roku wybuchła polsko-ukraińska bitwa o Lwów, w którą zaangażowanych było wielu studentów Uniwersytetu Lwowskiego. Ostatecznie 22 listopada 1918 roku Ukraińcy opuścili miasto, a na gmachu uczelni wywieszono polską flagę. Rok później uczelni nadano imię założyciela, więc od 1919 roku pełna nazwa uczelni brzmiała: Uniwersytet Jana Kazimierza. W 1923 roku uniwersytet zyskał nową siedzibę, majestatyczny gmach dawnego Sejmu Krajowego vis a vis Parku Kościuszki (obecnie Parku Iwana Franki). Budynek stał się idealną lokalizacją, pozwalającą na pomieszczenie rektoratu i wszelkich pozostałych władz uniwersyteckich, sali wykładowych dla trzech z pięciu wydziałów i dodatkowo posiadał pomieszczenia reprezentacyjne, jak chociażby aulę uniwersytecką, gdzie dawniej odbywały się obrady sejmowe.

W czasie dwudziestolecia międzywojennego Uniwersytet Jana Kazimierza odwiedzili liczni goście, wśród których znalazł się prezydent Stanisław Wojciechowski czy marszałek Francji Ferdinand Foch, a uniwersytet był drugą w kraju, po Uniwersytecie Warszawskim uczelnią z największą liczbą studentów i prezentował wysoki poziom pod względem naukowym – w tym czasie na uniwersytecie badania prowadził między innymi Rudolf Weigl. Powstają lwowsko-warszawska szkoła filozofii z Kazimierzem Twardowskim na czele, czy lwowska szkoła matematyczna której przedstawicielami byli między innymi Stefan Banach i Władysław Orlicz. Z naukami humanistycznymi na uniwersytecie związani byli chociażby Marian Hemar, Jan Kasprówicz, Roman Ingarden, Adam Fischer, Henryk Arctowski. Nie sposób wymienić wszystkich wybitnych uczonych studiujących czy pracujących na uniwersytecie w tamtym czasie, jednak niech nazwiska które przytoczone zostały w tym tekście będą dowodem na prezentowany ówczesnie poziom nauczania.

Niestety, nadal istniały konflikty na tle narodowościowym. Wśród polskich nacjonalistów, we Lwowie skupionych głównie przy Związku Akademickim Młodzieży Wszechpolskiej, zaczęły przybierać na sile postawy antysemickie. Część mieszkańców miasta oskarżała Żydów o pomoc Ukraińcom w czasie obrony Lwowa w 1918 roku. Dochodziły do tego również informacje o wystąpieniach antyżydowskich z innych miast. Studenci skupieni w organizacjach narodowych prowokowali antysemickie akcje i organizowali „dni bez Żydów” na uczelni, nie wpuszczając żydowskich studentów do budynku uniwersytetu oraz rządząc wprowadzenia gett ławkowych. Sprzeciwiał się temu rektor Stanisław Kulczyński, wielokrotnie atakowany przez członków Młodzieży Wszechpolskiej, ostatecznie w styczniu 1938 roku podał się do dymisji. Nowym rektorem został Edmund Bulanda, a prorektorem Roman Longchamps de Bérier, który 7 stycznia 1938 roku wydał zarządzenie wprowadzające getto ławkowe, nakazujące zajmowanie Żydom konkretnych miejsc w salach wykładowych. W tym czasie Stanisław Kulczyński napisał list otwarty, opublikowany we lwowskiej prasie 11 stycznia 1938 roku, wyjaśniając powody swojej rezygnacji z funkcji kierowania uczelnią, odcinając się od antysemickich decyzji późniejszych władz. Część studentów pochodzenia żydowskiego wyraziło swój sprzeciw co do decyzji

prorektora Longchamps'a de Berier'a, uczestnicząc w wykładach na stojąco, a z czasem przyłączali się do nich niektórzy polscy studenci, nie wyrażający zgody na segregację rasową. Wciąż w tle wydarzeń o charakterze antysemickim pojawiały się marsze antyukraińskie, na co Ukraińcy odpowiadali organizując demonstracje antypolskie.

12 września 1939 roku wojska niemieckie dotarły pod Lwów, a kilka dni później od wschodu nadciągnęła Armia Czerwona. 22 września podpisano akt kapitulacji, a wojska sowieckie wkroczyły do miasta. Mimo to, władze uniwersytetu przygotowywały się do rozpoczęcia roku akademickiego w październiku. Nowe władze miasta nie wyraziły zgody na odprawienie mszy świętej w intencji nowego roku akademickiego oraz narzuciły ograniczenia co do liczby przyjmowanych studentów, a na wydziale teologicznym rekrutacji całkowicie zakazano. 18 października działacz komunistyczny Mychajło Marczenko mianowany został rektorem uniwersytetu, odsuwając od stanowiska Romana Longchamps'a de Bériera, który w lipcu 1939 został wybrany rektorem na lata 1939 – 1941. Jednym z pierwszych zarządzeń nowej władzy była decyzja o zmianie języka urzędowego na język ukraiński oraz wprowadzenie nauki ukraińskiego na wszystkich wydziałach. W styczniu 1940 roku za zgodą władz sowieckich uczelni nadano imię Iwana Franki, pisarza i poety ukraińskiego. Wielu wykładowców którzy nauczali przed wojną nie zostali dopuszczeni do organizacji wykładów, zastępując ich profesorami z Kijowa i Charkowa.

Po agresji III Rzeszy na ZSRR, 30 czerwca 1941 roku hitlerowcy wkroczyli do Lwowa. W dniach 3 – 4 lipca przeprowadzili mord na polskich profesorach lwowskich uczelni i ich rodzinach. Ofiarą tej zbrodni był między innymi ostatni polski rektor Uniwersytetu Lwowskiego, wspomniany już kilkakrotnie Roman Longchamps de Bérier. W czasie trwania okupacji niemieckiej miasta uniwersytet nie wznowił oficjalnie swojej działalności, jednak tak jak w większości miast uniwersyteckich organizowano tajne nauczanie. Tajny Uniwersytet Jana Kazimierza funkcjonował do 1945 roku, a osiągnięte na uczelni wyniki, tytuły i habilitacje były uwzględniane po wojnie przez uniwersytety w nowych granicach Polskich.

Po zakończeniu II wojny światowej na uniwersytecie niemal całkowicie zmieniła się kadra naukowa, jak również studenci, którzy po przymusowych przesiedleniach

Polaków z terenów Kresów, kontynuowali naukę na uniwersytetach znajdujących się w nowych granicach Polski.

Obecnie Uniwersytet im. Iwana Franki we Lwowie kształci studentów na 19 wydziałach i jest uznawany za jedną z najlepszych uczelni humanistycznych na Ukrainie, plasując się na podium w wielu krajowych rankingach. Uniwersytet współpracuje z uczelniami na całym świecie, przystępując do programu Erasmus+ KA107, który pozwala na wymiany studenckie z różnych zakątków globu. Warto również wspomnieć, że na wydziale filologicznym prowadzony jest kierunek filologia polska, obejmująca naukę języka polskiego, historii, literatury i kultury polskiej. Jednym z wielu przedmiotów jest ten dotyczący po części polskiej historii Lwowa - „Literatura polska we Lwowie i Galicji”, który podejmuje tematy twórczości polskich pisarzy i poetów związanych głównie z Lwowem. W końcu często twórcy o których teraz uczą się studenci byli absolwentami tej samej uczelni...

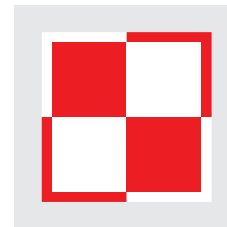
Anna Barańska

Źródła:

1. Uniwersytet Jana Kazimierza We Lwowie, A. Redzik (red.), Wysoki Zamek, Kraków 2017
2. Tamten Lwow: Świątynie, gmachy, pomniki, W. Szolginia, Wysoki Zamek, Kraków 2012
3. Історія Університету, www.lnu.edu.ua/about/university-today-and-tomorrow/history/, dostęp 16.09.2020



BIAŁO-CZERWONE SKRZYDŁA NAD LWOWEM



Porucznik Stefan Stec w swoim Fokkerze z biało-czerwoną szachownicą

Na Cmentarzu Obrońców Lwowa są trzy symboliczne groby sławnych lotników polskich, walczących w obronie Lwowa w listopadzie 1918 roku, usytuowane obok siebie przy głównej alei cmentarza Orląt Lwowskich. Są to mogiły majora pilota Stefana Steca, kapitana pilota Stefana Bastyrę i podpułkownika obserwatora Władysława Torunia. W połowie lat trzydziestych zwierzchnictwo Sił Zbrojnych II RP postanowiło, że trzech sławnych pilotów Obrony Lwowa powinni spocząć we wspólnej mogile. Ekshumowane szczątki

Stefana Steca i Władysława Torunia zostały sprowadzone z Warszawy i były uroczyście pogrzebane w dniu 25 listopada 1935 roku razem z trzecim lotnikiem Stefanem Bastyrą w obecności tysięcy mieszkańców Lwowa. W 1971 roku pani Maria Tereszczakówna, ostatnia sekretarz Wydziału Towarzystwa Straży Mogił Polskich Bohaterów we Lwowie wraz z osobami wtajemniczonymi, obawiając się dewastacji mogił, których skutecznie realizowała władza sowiecka używając traktorów i czołgów, przeniosła prochy bohaterów do jednego z grobowców w starej części Cmentarza Łyczakowskiego. Miejsce pochówku nie jest znane dotychczas, gdyż tajemnicę tą zabrała ze sobą do grobu, a na Cmentarzu Obrońców Lwowa obecnie znajduje się odrestaurowany symboliczny grób bohaterskich pilotów. Major pilot inżynier Stanisław Stefan Stec urodził się 25 listopada 1889 roku we Lwowie.

W swoim rodzinnym mieście zdał maturę gimnazjalną i studiował na Politechnice Lwowskiej. W Paryżu kończy École Supérieure d'Aeronautique, uzyskując dyplomy inżyniera na obu uczelniach. Dalsze studia kontynuuje w wojsku austriackim w szkole oficerów rezerwy dla pionierów w Klosterneuburgu w latach 1914-1915.



*Lotnisko Lewandówka we Lwowie, 1918,
fot. Domena Publiczna, Tadeusz Florjański*



Śmierć kpt. Stefana Bastyra w katastrofie 6 sierpnia 1920 we Lwowie

Potem była szkoła lotnicza w Wiener-Neustadt. Za loty bojowe na froncie rosyjskim jako obserwator odznaczony zostaje najwyższymi orderami bojowymi Austrii i Niemiec. W 1918 roku przebywa w szkole pilotów bojowych i składa końcowy egzamin z pilotażu. Jako pilot armii austriackiej walczył na froncie włoskim, gdzie wykonał ponad dwieście lotów bojowych, wziął udział w czterdziestu walkach powietrznych. Siedmiokrotnie zwyciężył w boju, trzykrotnie był zestrzelony, z czego raz został zapalony w powietrzu i przy lądowaniu ledwo uszedł z życiem. Od połowy 1918 roku należał do Polskiej Organizacji Wojskowej we Lwowie. W październiku tegoż roku zostaje wezwany przez P.O.W. do pozostania w konspiracji we Lwowie w oczekiwaniu na rozkazy przejścia do działań z bronią w rękę. Kapitan pilot Stefan Bastyr urodził się 17 sierpnia 1890 roku w Ulanowie. Po ukończeniu szkoły realnej w Tarnowie wstępuje na Politechnikę Lwowską. Podczas studiów pracuje jako zwykły robotnik w fabryce przez dwa lata, aby zapoznać się od podstaw z pracą z którą chce związać swoją przyszłość. W 1914 roku zostaje powołany do armii austriackiej gdzie pełni służbę jako artylerzysta. W grudniu 1915 roku przechodzi do lotnictwa. Kończy szkołę pilotów w Sarajewie, później szkołę pilotów myśliwskich w Campo Formido, gdzie jest postrzegany jako wybitny obserwator i pilot. W październiku 1918 roku Polska Organizacja Wojskowa zbiera lotników należących do organizacji we Lwowie, do której należy Stefan Bastyr.

Podpułkownik obserwator inżynier Władysław Toruń urodził się 7 lipca 1889 roku w Nowym Sączu. Szkołę realną ukończył we Lwowie, a potem studiował na Politechnice Lwowskiej na wydziale Budowy Maszyn.

W 1909 roku rozpoczął działalność niepodległościową w Związku Strzeleckim. Jesienią 1911 roku został powołany do służby w austriackiej marynarce wojennej, gdzie ukończył jednoroczną szkołę ochotników, po czym odbył ośmiomiesięczną służbę na krążowniku „St.Georg”. Po wybuchu I wojny światowej otrzymuje przydział do jednostki artylerii fortecznej. W sierpniu 1916 roku zostaje przeniesiony do szkoły lotnictwa morskiego i lata jako obserwator. Do końca wojny wylatał około tysiąca godzin. W 1918 roku pozostaje we Lwowie w zakonspirowanej organizacji lotników polskich zajmującej się tajemnymi planami objęcia lotniska na Lewandówce. Lotnisko na Lewandówce połączyło losy bohaterskich lotników. Już w 1915 roku Austriacy zdecydowali się na budowę prowizorycznego pola wzlotów na Lewandówce niedaleko od dworca kolejowego Głównego i dworca na Kleparowie. VI Flieger Etappenpark składał się z kilku hal wykorzystanych na montownie i magazyny części zamiennych oraz bomb i amunicji, elektrownię ulokowaną w wagonach kolejowych, lakiernię i garaże. Wybudowano też budynek zarządu, centralę telefoniczną, stołówkę i baraki dla żołnierzy. Na polu lotniskowym stały 3 duże i 2 małe drewniane hangary.

1 listopada 1918 roku kapitan Stefan Bastyr zjawił się na Lewandowskim lotnisku jako austriacki oficer pod pozorem chęci ucieczki ze Lwowa, planuje lot do Krakowa w celu przekazania informacji do Krakowa o sytuacji we Lwowie i wezwania pomocy. Niestety nie otrzymuje samolotu. Rankiem 2 listopada St. Bastyr znów zjawia się na lotnisku z zaszytym w kurtce tajnymi meldunkami dla Polskiej Komisji likwidacyjnej. W nocy z 1 na 2 listopada



*Por. pilot Stefan Stec w samolocie Fokker EV.
Na samolocie indywidualna odznaka por. Steca.*



Mjr inż. pilot Stefan Stec

maszyna została zniszczona przez austriackiego oficera, który chciał uciec nią do Wiednia wystraszony ukraińskim ostrzałem z dworca Głównego. Przez swoją nieudolność kierowania zepsuł samolot. Pozostałe samoloty okazały się rozmontowane. Istnieją dwie wersje tego incydentu: zrobili to Ukraińcy lub był to rozkaz dowództwa austriackiego. Stefan Bastyr po powrocie z lotniska stara się zorganizować broń dla odbicia lotniska, które jest ważnym obiektem strategicznym i jedynym punktem za pomocą którego samolotami można utrzymać komunikację pomiędzy odciętych przez Ukraińców Lwowem a światem.

Dwóch kolegów St. Bastyr i W. Toruń postanowili wrócić na Lewandówkę i własnoręcznie rozkręcili silniki samolotów, ukrywając je wraz z narzędziami, uniemożliwiając tym samym Ukraińcom i Austriakom ich ewentualne uruchomienie. W tym samym czasie Janusz de Beaurain prowadził negocjacje z dowództwem austriackim w celu oddania kontroli Polakom. Wiadomo, że Austriacy sprzyjali „po cichu” Ukraińcom zajmującym miasto. Okazało się też, że oficerowie wyjechali już po Ukraińców do Lwowa. Po przywiezieniu Ukraińców ma miejsce krótka wymiana ognia między grasującymi bandami rabusiów i Ukraińcami, w której ginie kilku Ukraińców i jeden oficer austriacki. Dopiero wtedy dowódca austriacki poddaje się.

Przy czym otrzymuje od Polaków oświadczenie głoszące, że zszedł z posterunku pod groźbą użycia siły ze strony oddziałów sił polskich.

3 listopada od samego rana rozpoczynają się prace nad przywróceniem sprawności maszyn. Mieszkańcy Lewandówki z wielkim zaangażowaniem wspierają lotników. Przez cały kolejny dzień trwają prace remontowe, przeplatane z obroną placu startów przed atakami Ukraińców. Ataki ustały w chwili gdy dworzec Główny przechodzi w polskie ręce. Wieczorem 4 listopada komendantem Grupy Lotniczej Wojska Polskiego zostaje mianowany kapitan Stefan Bastyr. 5 listopada 1918 roku odbyła się pierwsza misja polskiego samolotu (na ten dzień wyremontowano dwie maszyny). Około godziny 10 rano za sterami samolotu Oeffag C.II zasiadł komendant lotniska Stefan Bastyr, który wraz z obserwatorem Januszem de Beauvain przeleciał nad Persenkówką ścigając siły ukraińskie wycofujące się po nieudanej próbie zajęcia dworca Głównego, zrzucając na nich trzy bomby. Drugi lot odbył się od razu po powrocie z pierwszego, obserwując stację na Persenkówce. W tym samym dniu wykonano trzeci lot. Tym razem w stronę Kopca Unii Lubelskiej w składzie St. Bastyr i Wł. Toruń. Samolot przeleciał cztery razy nad ulicami Lwowa na wysokości 300 metrów zrzucając ulotki z rozkazem mobilizacji. Podczas tego lotu maszyna podczas ostrzału zostaje niegroźnie trafiona w dziesięciu miejscach.



Władysław Toruń

5 listopada na lotnisko dotarł Stefan Stec, który był odcięty przez wojska ukraińskie od kolegów i już następnego dnia siadał za sterami trzeciej maszyny. Samolot ten niespodziewanie przyleciał wieczorem poprzedniego dnia z Kijowa pilotowany przez austriackiego pilota. Samolot zarekwirowano, a żołnierza puszczono wolno z polską przepustką.

Samoloty startujące z lotniska na Lewandówce od 5 listopada były oznakowane białoczerwonymi barwami. Odzyskane maszyny austriackie wciąż miały austro-węgierską numerację, którą zamalowywano białoczerwonymi pasami. Pilot Stefan Stec służąc jeszcze w wojsku austriackim jako godła osobistego używał białoczerwonej szachownicy, którą malował po obu stronach kadłuba samolotu. W połowie listopada 1918 roku w ten sposób oznaczonym samolotem przyleciał do Warszawy przywożąc meldunek z oblężonego Lwowa. Dowódca lotnictwa pułkownik Hipolit Łossowski uznał, że szachownica spełnia wszelkie wymagania symbolu przynależności państwowej. 1 grudnia 1918 roku rozkazem nr 38 Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Stanisława Szeptyckiego szachownica została przyjęta jako znak rozpoznawczy samolotów Lotnictwa Polskiego. W dziewiątym numerze „Dziennika Rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wojskowych” z dnia 7 grudnia 1918 roku ukazał się zapis, który dał początek szachownicy lotniczej, używanej po dziś dzień przez Polskie Lotnictwo Wojskowe. W kolejnych dniach listopada we Lwowie dysponując trzema maszynami bojowymi piloci wykonują loty w składzie: St. Stec i Wł. Toruń, Roland i Machalski, St. Bastyr i J. de Beauvain. Z samolotów zrzucane są ulotki mobilizacyjne i komunikaty dla mieszkańców Lwowa. Pilotom udaje się zniszczyć ukraińskie stanowisko artyleryjskie, bastion cytadeli zajętej przez Ukraińców, zmusić do odwrotu ukraiński pociąg wojskowy.

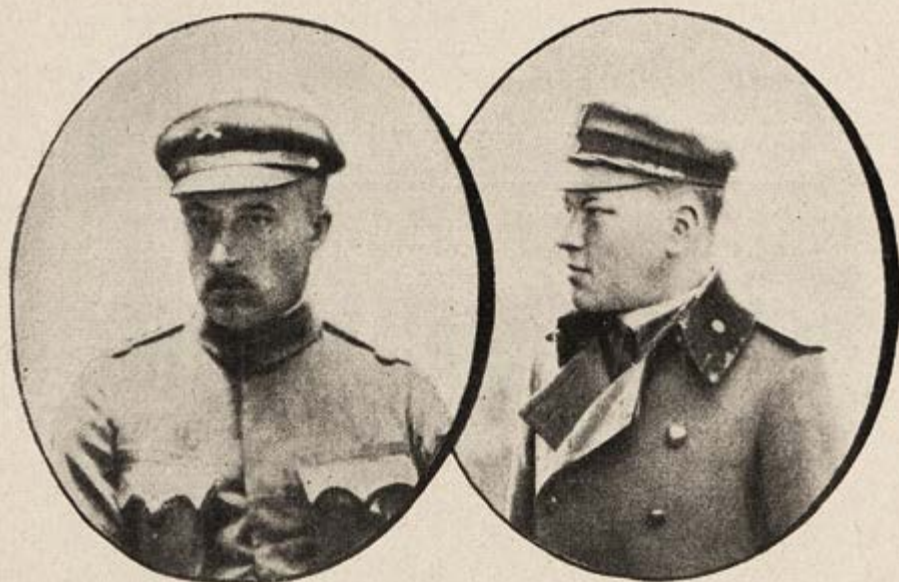
Pierwszy pasażerski lot polskim

samolotem odbył się 8 listopada 1918 roku. Porucznik pilot Stefan Stec w raz z pasażerem, politykiem obozu narodowego Stanisławem Stroińskim polecieli do Krakowa. Niestety lot nie udał się, ponieważ samolot został ostrzelany nad Przemyślem i z powodu przedziurawionego baku paliwa wylądował w Łańcucie, a dalsza podróż odbyła się pociągiem.

Do dnia odsieczy Lwowa sprawnych było jeszcze 13 maszyn i 11 silników. Pierwszym rannym w polskim lotnictwie został Janusz de Beaurain – ranny w rękę, który wraz z Rolandem zostali ostrzelani nad Sokolnikami, w wyniku czego został też przedziurawiony bak paliwa.

16 listopada St. Stec i St. Bastyr pojechali do Przemyśla, skąd wrócili kolejnym zdobytym samolotem. W niecały miesiąc wykonano 69 lotów bojowych i wywiadowczych nad wrogimi pozycjami. 28 z nich wykonał Stefan Bastyr. Wykonano 10 lotów do różnych miast Polski, zrzucono 250 bomb, uszkodzonych przez Ukraińców zostało dwa samoloty. Najważniejsze zadanie polegające na utrzymaniu łączności z krajem zostało wykonane. W książce „Obrona Lwowa 1-22 listopada 1918” przeczytamy takie słowa:

Pilot porucznik Stefan Bastyr i obserwator porucznik Janusz Beaurain wzięli na samolocie Brandenburg z lotniska Lwów — Lewandówka przed południem dnia 5 XI 1918 do pierwszego polskiego lotu bojowego.



Pierwsza bojowa załoga polska.

Por.-pilot Stefan Bastyr.

Por.-obs. Janusz de Beaurain.



Symboliczny grób polskich lotników na Cmentarzu Obrońców Lwowa

„W tym czasie panowały na lotnisku tak serdeczne, koleżeńskie, a równocześnie pełne niewymuszonej dyscypliny stosunki, jakie trudno sobie wyobrazić i które na zawsze wszystkim uczestnikom z tych czasów pozostaną w pamięci. Miłość, zapał i chęć służenia sprawie były najlepszym spoiwem, lepszym od najsurowszej dyscypliny.”

Stefan Bastyr walczył w 1919-1920 na froncie ukraińskim w wojnie polsko-bolszewickiej. Był należycie oceniany przez najwyższe władze wojskowe, lubiany i szanowany przez podwładnych i kolegów. W ciężkich chwilach swoim przykładem budził słabnącą z przemęczenia wolę, dochodząc do siedmiu lotów bojowych dziennie. Ciężko chory na serce nie ustawał w ofiarnej pracy lotniczej, wyczerpując swój organizm do kresu sił. 6 sierpnia 1920 roku, wystartowawszy do lotu ćwiczebnego na Fokkerze, zginął śmiercią pilota wskutek omdlenia przy sterze. Został odznaczony Orderem Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Obrony Lwowa oraz Polową odznaką Pilota. Dzień jego pogrzebu był dniem żałoby Lwowa, który zegnał swego bohatera.

Stefan Stec w czasie I wojny światowej wykonał 264 loty bojowe, stoczył 40 walk powietrznych i zestrzelił 7 samolotów nieprzyjacielskich oraz 2 balony. W czasie walk z Ukraińcami stracił jeden samolot i jeden balon. Zginął śmiercią lotniczą w czasie lotu służbowego

11 maja 1921 roku na lotnisku Mokotowskim w Warszawie. Stefan Stec został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Laurowym Wieńcem Polowej Odznaki Pilota. Białoczerwona szachownica namalowana na jego Fokkerze stała się pierwowzorem znaku Polskiego Lotnictwa Wojskowego.

Władysław Toruń w obronie Lwowa wykonał 27 lotów bojowych, najwięcej wśród obserwatorów. Do maja 1919 roku uczestniczył w walkach na froncie ukraińskim wykonując dużą ilość lotów rozpoznawczych i szturmowych. Po tragicznej śmierci Stefana Bastyry objął dowództwo III-go Ruchomego Parku Lotniczego. W sierpniu 1920 roku wobec zagrożenia Lwowa przed bolszewikami zostaje przeniesiony na dowódcę połączonych warsztatów na lotnisku Rakowice w Krakowie. W 1921 roku zostaje mianowany majorem. W październiku 1922 roku obejmuje kierownictwo Warsztatów Centralnych Zakładów Lotniczych w Warszawie. Podpułkownik obserwator Władysław Toruń zmarł w Warszawie 10 sierpnia 1924 roku w szpitalu w wyniku obrażeń otrzymanych przy naprawie instalacji elektrycznej i upadku ze schodów. Pozostawił żonę Zofię i syna Mariana. Podczas II wojny Światowej jego żona Zofia została zamordowana przez Niemców w Oświęcimiu, a syn Marian Toruń żołnierz Armii Krajowej został zamordowany przez Niemców w Buchenwaldzie. Za wybitne męstwo Wł. Toruń został odznaczony Orderem Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Polową Odznaką Obserwatora.

W czasie listopadowych walk z Ukraińcami o Lwów 1918 roku polscy lotnicy zdobyli sobie wielkie uznanie ze strony dowództwa i ogromną popularność wśród polskiej społeczności Lwowa. Po zwróceniu Cmentarzowi Orłąt Lwowskich godnego oblicza trójka pionierów lotnictwa polskiego upamiętniona została symbolicznymi grobami, a ich duch krąży nad Cmentarzem Łyczakowskim.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Na podstawie materiałów
Historycznego Biuletynu Lotniczego

SETNA ROCZNICA UCHONOROWANIA LWOWA ORDEREM VIRTUTI MILITARI



*Dekoracja herbu Lwowa Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari 22.11.1920 r. Marszałek Józef Piłsudski z oficerami i żołnierzami Wojska Polskiego. Widoczni m.in. gen. Edward Rydz-Śmigły (4. Z prawej za marszałkiem) i ppłk Bolesław Wieniawa-Długoszowski (za gen. Rydzem-Śmigłym)
Fot. NAC (Zespół Instytutu Józefa Piłsudskiego) sygn.. NAC22-273*

Nie wiele miast może poszczycić się najwyższym odznaczeniem wojskowym Orderem Virtuti Militari, a już setną rocznicą odznaczenia tylko Lwów. Lwów był jedynym polskim miastem w II RP odznaczonym Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari. 22 listopada 1920 roku uroczystej dekoracji dokonał naczelnik państwa Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Dnia 23 marca 1920 roku na 134 posiedzeniu Sejmu w punkcie 10 porządku dziennego było wpisane Sprawozdanie Komisji Wojskowej o wniosku posła Aleksandra Henryka de Rosseta w sprawie udzielenia

Krzyża Virtuti Militari miastu Lwów. Na posiedzeniu poseł A. H. de Rosset zabrał głos: „Wysoki Sejmie! Wniosek ten podpisałem jako poseł m. Warszawy i zawezwałem do tego przedstawiciele wszystkich stronnictw, a przede wszystkim tych, którzy są ze znakomitem miastem Lwowem związani nie tylko jeszcze silniejszymi, niż my wszyscy Polacy, w tem przypuszczeniu, że ozdobienie herbu m. Lwowa Krzyżem Virtuti Militari stwierdzi wdzięczność Sejmu za bohaterskie zachowanie się ludności podczas wojny i jeszcze raz stwierdzi fakt, że miasto to powstało jako polskie i polskiem pozostać na wieki. Motywować, przypuszczam nie



należy takiego wniosku, a jeno przez powszechne Panów powstanie go przyjąć”.

Na co Marszałek Sejmu odrzekł: „Do tej sprawy nikt nie żądał głosu. Mogę przypuścić bez głosowania, że wniosek zostaje przyjęty. Nikt nie protestuje, zatem sprawa załatwiona”.

W tym samym czasie, kilka dni wcześniej, 19 marca 1920 roku Józef Piłsudski przyjął dla siebie i zatwierdził jako Wódz Naczelny unikatowy stopień Pierwszego Marszałka Polski.

W niedzielę 14 listopada 1920 roku na Placu Zamkowym w Warszawie insygnia marszałkowskie: buławę – symbol władzy i bezwzględnego posłuszeństwa, Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych wręczył uroczystie żołnierz frontowy. Podczas polowej mszy św. buława została poświęcona przez biskupa polowego Stanisława Galla.

22 listopada 1920 roku już jako Marszałek Polski, Józef Piłsudski przyjeżdża do Lwowa. Na dworcu powitał go gen. Tadeusz Rozwadowski, uczestnik Bitwy Warszawskiej,

szczególnie zasłużony dla obrony Lwowa podczas wojny polsko-ukraińskiej.

Ilustrowany Kurier Codzienny tak relacjonował to wydarzenie: „Z okien domów wyglądały tysiące głów. Tłumy zaległy Plac Mariacki, Wały Hetmańskie, Plac Halicki i sąsiednie ulice. Wojsko ustawiło się w czworobok. Cały Plac Mariacki tonął w powodzi kwiatów, festonów, nalepak”.

Dzień ten był symbolicznym dla Lwowa, gdyż była to druga rocznica wywarcia ukraińskich oddziałów z miasta. Pod pomnikiem Adama Mickiewicza została odprawiona msza św., po której Marszałek Józef Piłsudski udekorował herb Lwowa ze słowami: „Za zasługi położone dla polskości tego grodu i jego przynależności do Polski mianuję miasto Lwów Kawalerem Krzyża Virtuti Militari”.

Po uroczystej defiladzie przed ratuszem lwowskim Marszałek Józef Piłsudski zwrócił się do zebranych, zaczynając od słów: „Lwów! Któreż polskie serce nie drgnie na to miano”. Przemówienie marszałka było bardzo wymowne, pełne szacunku dla mieszkańców lwowskiego grodu, miastu zawsze wiernie walczącemu o niepodległość: „Kto chciał odetchnąć uczuciem wolności i nawiązać nić walki o niepodległość, musiał oprzeć swą pracę o Lwów... Niech mi będzie wolno, jako temu który tu, we Lwowie, o ruchu zbrojnym marzył i w czyn realizować się go starał, złożyć osobistą podziękę miastu, który mnie i moich uczniów chowało, gorącym swoim uczuciem grzało ... Żołnierz staje się obywatelem miasta, miasto staje się żołnierzem. Miasto i żołnierz żyją wspólnym życiem ... Żołnierz staje się zależny od siły lub słabości tych, których broni, tak, że nie wiadomo nieraz, co ważniejsze – czy żołnierz, czy duch miasta, które żołnierz broni. Lwów w dniach dla niego ciężkich stał się zbiorowym żołnierzem. Od jego pewności i wiary zależało, czy każdy żołnierz stać będzie na placówce... Tu codziennie walczyć trzeba było o nadzieję, codziennie walczyć o siłę wytrwania. Ludność stawiała się wojskiem, wojsko stawiało się ludnością. I kiedym ja , jako sędzia wojskowy dający nagrody, odznaczający ludzi myślał nad kampanią pod Lwowem, to wielkie zasługi waszego miasta oceniłem tak, jak gdybym miał jednego zbiorowego żołnierza i ozdobił Lwów Krzyżem Orderu Virtuti Militari, tak że wy jesteście jedynym miastem w Polsce, które z mojej ręki, jako Naczelnego Wodza, za pracę wojenną, za wytrzymałość otrzymało order”.

W listopadowych walkach o Lwów wzięło udział ponad

279,
ZARZĄDZENIE
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
 z dnia 28 czerwca 1936 r.
 w sprawie zatwierdzenia herbu miasta Lwowa.

Na podstawie art. 4 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 r. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach (Dz. U. R. P. Nr. 115, poz. 980) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 80, poz. 629) zatwierdzam herb miasta Lwowa, odznaczonego orderem wojennym „Virtuti Militari”, — w następującej postaci:

„Na tarczy w polu błękitnym mury miejskie czerwone z trzema basztami. Baszty i mury opatrzone blankami z ciosu. Baszta środkowa wyższa ma trzy strzelnice wąskie, baszty boczne niższe — po jednej strzelnicy, otwory strzelnic — czarne. W murze brama sklepiona półkolista, obramowana ciosem, otwarta bez podwoi, z podniesioną broną srebrną. W bramie w polu czarnym lew złoty, kroczący na tylnych łapach w prawo; w łapie przedniej prawej trzyma trzy pagórki srebrne; nad nimi — gwiazda złota, ośmiopromienna.

Nad tarczą korona złota królewska. Spod korony z obu stron zwisają końce wstęgi czerwono-błękitnej; na nich dewiza: „Semper” — z prawej strony, „Fidelis” — z lewej strony.

Pod tarczą na skrzyżowaniu dwu gałązek wawrzynu zwisa na wstążce „Krzyż Srebrny” orderu wojennego „Virtuti Militari”.

Jeden wizerunek zatwierdzonego herbu pozostaje w przechowaniu Zarządu Miejskiego miasta Lwowa, drugi identyczny — w przechowaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Prezydent Rzeczypospolitej:
 (—) *I. Mościcki.*
 Prezes Rady Ministrów
 i Minister Spraw Wewnętrznych:
 (—) *Ślawnicki.*
 Minister Wyznań Religijnych
 i Oświecenia Publicznego:
 (—) *W. Świątłowski.*

*Zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 czerwca 1936 r.
 w sprawie zatwierdzenia herbu miasta Lwowa.*

6 tysięcy obrońców, 439 poległo lub zmarło od ran, prawie połowę z nich stanowili uczniowie i studenci — Orleńta Lwowskie. Obrona Lwowa nie skończyła się z końcem listopada 1918 roku, a trwała do maja 1919 roku. W tym czasie Lwów był ostrzeliwany i szturmowany wielokrotnie, wtenczas broniły Lwowa już regularne oddziały polskiej armii.

W 1920 roku lwowianie dali kolejne świadectwo swojej ofiarności w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Podczas zagrożenia przed ofensywą Armii Czerwonej latem 1920 roku powstały Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej, w większości złożonej z młodzieży lwowskiej.

Krzyż na błękitno-czarnej wstędze, przytroczonej do gałązki wawrzynu, obok łacińskiej dewizy miasta „Semper

Fidelis” — zawsze wierne pozostał w herbie miasta do 1939 roku.

Wielki herb miasta Lwowa został zaprojektowany przez Rudolfa Męckiego i zatwierdzony 28 czerwca 1936 roku przez zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego w następującym brzmieniu: „Na tarczy w polu błękitnym mury miejskie czerwone z trzema basztami. Mury i baszty opatrzone blankami z ciosu. Baszta środkowa wyższa ma trzy strzelnice wąskie, baszty boczne, niższe — po jednej strzelnicy, otwory strzelnic czarne. W murze brama półkolista, obramowana ciosem, otwarta bez podwoi, z podniesioną bramą srebrną. W bramie w polu czarnym lew złoty, kroczący na tylnych łapach w prawo; w łapie przedniej trzyma trzy pagórki srebrne; nad nimi — gwiazda złota ośmiopromienna. Nad tarczą korona złota królewska. Spod korony z obu stron zwisają końce wstęgi czerwono-błękitnej; na nich dewiza: „Semper”(Zawsze) z prawej strony, „Fidelis”(Wierny) z lewej strony. Pod tarczą na skrzyżowaniu dwu gałązek wawrzynu zwisa na wstążce Krzyż Srebrny orderu wojennego Virtuti Militari”.

W całej historii orderu oprócz Lwowa jeszcze tylko dwa miasta dostały tego zaszczytu Verdun i Warszawa. Pamiętajmy że Lwów Semper Fidelis — Tobie Polsko był pierwszym.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz
 Na podstawie materiałów multimedialnych.

Przystępujemy do nr. 10 porządku
 dzisiejszego: Sprawozdanie Komisji Wojako-
 wej o wniosku p. de Rosseta w sprawie
 udzielenia krzyża Virtuti Militari miastu
 Lwówu (druk nr. 1642 i 1433).
 Głos ma p. de Rosset.

P. de Rosset: Wysoki Sejmie! Wniosek
 ten podpisałem jako poseł m. Warszawy
 i zawezwałem do tego przedstawicieli
 wszystkich stronnictw, a przedewszystkiem
 tych, którzy są ze znakomitem miastem
 Lwówem związani niemi jeszcze silniejsze-

CXXXIV/59

134 posiedzenie z dnia 23 marca 1920

ni, niż my wszyscy Polacy, w tem przy-
 puszczeniu, że oddzielenie herbu m. Lwowa
 krzyżem Virtuti Militari stwierdził wdzięcz-
 ność Sejmu za bohaterkie zachowanie się
 ludności podczas wojny i jeszcze raz stwier-
 dza fakt, że miasto to powstało jako pol-
 skie i polskiem pozostało na wieki. Moży-
 wować, przypuszczam, nie należy takiego
 wniosku, a jeno przez powołanie Panów
 powstanie go przyjąć.

Marzalek: Do tej sprawy nikt nie ta-
 da głosu. Mogę przypuścić bez głosowania,
 że wniosek zostaje przyjęty. Nikt nie pro-
 testuje, zatem sprawa załatwiona.

*Sprawozdanie scenograficzne z 134 posiedzenia Sejmu
 Ustawodawczego z dnia 23 marca 1920 roku, łam 58 (fragment)*

**"Ludzie żyją tak długo, jak
długo inni pielęgnują pamięć o nich"**

LWOWSKIE I KRESOWE GROBY NA POWĄŻKACH W WARSZAWIE

Przed kilkunastu laty z inicjatywy pani Aliny Wójcik, ówczesnego członka Zarządu Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i przewodniczącej Klubu Stryjan, grupa warszawskich kresowian wyznaczyła sobie spotkanie na Starych Powązkach. Ja wraz z Alą Kocan znalazłyśmy się wśród nich.

Był słoneczny, październikowy dzień, kiedy zaopatrzeni w znicze i plan cmentarza, rozpoczęliśmy w kilka osób odwiedzin grobów naszych drogich Zmarłych, których początek ziemskiej wędrówki znajdował się we Lwowie, bądź innych kresowych miastach, a kres w Warszawie.

Zatrzymując się przy kolejnych grobach, po odmówieniu modlitwy i zapaleniu znicza, niejednokrotnie wspominaliśmy tę osobę i wspólnie przeżyte chwile. Czasem trzeba było uporządkować grób, cały pokryty jesiennymi liśćmi.

Te "spotkania" na Powązkach powtarzały się co roku. Z upływającymi latami przybywało grobów, a ubywało odwiedzających.....

Nie wiem ile dokładnie grobów lwowian i kresowian znajduje się obecnie na tym cmentarzu, ale myślę, że jest ich kilkadziesiąt - miejsc spoczynku osób znanych i zasłużonych oraz tych zwyczajnych i mniej zasłużonych. Nie sposób w kilka godzin odwiedzić wszystkich. Ja znam oznaczenia kwater dla kilkunastu z nich.

W sobotę 26 października 2019 r. byliśmy na Starych Powązkach we dwie - Alą Kocan i ja.

:Owiedziłyśmy groby: Andrzeja Hiolskiego, Zbigniewa Herberta, Adama Hollanka, Adama Rubaszewskiego, Lidii Winniczuk, Witolda Szolgini, Adama Wartalskiego, zbiorowa mogiła 36 pp Legii Akademickiej (1918-20)

i mogiłę gen. Józefa Leśniewskiego, jednego z dowódców obrony Lwowa 1919-20. Tylko 9, ale pamięcią obejmujemy wszystkich!

Zasłużyli sobie na tę pamięć.

Jolanta Zbyszewska



*Jolanta Zbyszewska przy grobie Witolda Szolgini.
Fot. Alicja Kocan*



Zbiorowa mogiła 36 pp Legii Akademickiej.

ALICJA KOCAN

SENTYMENTALNIE

Zaabsorbowani codziennością niewiele mamy czasu na rozmowy

o rodzinie i na wspomnienia. Coraz trudniej też o pamiątki po naszych przodkach.

Wiele cennych przedmiotów zaginęło podczas wojen, powstań, klęsk żywiołowych, przeprowadzek. Te nieliczne, które udało się ocalić, przechowujemy zwykle z należytym pietyzmem.

Czasem jednak nie bardzo wiemy, jak je wyeksponować w nowocześnie urządzonego wnętrza.

Ozdabiamy wnętrza pamiątkowymi drobiazgami.

W poszukiwaniu oryginalnych dekoracji zajrzyjmy na strych, do zapomnianych schowków, do babciniego kuferka. Może nawet sam kufer, po oczyszczeniu

i renowacji, będzie się nadawał do naszego standardowo urządzonego wnętrza. Pomieszczenie stylów daje często dobre efekty. Dzięki pamiątkom ocalałym

po przodkach i tym nowszym np. z czasów naszej młodości, ożyją rodzinne wspomnienia, a mieszkanie zyska bardzo oryginalny charakter.

Przenosimy się w krainę dawno minionych dni. Krainę marzeń, tak drogą sercu. Wiąż pokoleń, wiąż przeszłości z teraźniejszością, to tak, jak spotkanie z częścią polskiej legendy i polskich sentymentów.

Szanujmy wspomnienia ...



fot. Ze zbiorów rodzinnych Autorki



POLACY WE LWOWIE PRZYWRACAJĄ PAMIĘĆ POLSKIM NAGROBKOM

2 listopada o godz. 12.30, podczas Akcji roznoszenia zniczy na Cmentarzu Janowskim we Lwowie (zapaliliśmy na polskich grobach około 3 tys. zniczy), a przede Mszą Św., biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej ks. Edward Kawa poświęcił nowopowstały nagrobek podpułkownika Edwarda Lachsa.

Nagrobek jest zrobiony z szarego piaskowca w formie krzyża z napisami o krótkiej informacji o podpułkowniku oraz orłem polskim. Podpułkownik Edward Lachs jest Obrońcą Lwowa z 1918 roku, ranny, w okresie walk z bolszewikami w randze majora służył na zapleczu dostawczym dla Wojska Polskiego. W okresie międzywojennym w randze podpułkownika zarządzał zapleczem gospodarczym WP w Zadwórzcu. Zmarł w 1936 roku i został pochowany na Cmentarzu Janowskim. Po wojnie grób zlikwidowano.

TMDKP "ZABYTEK" ma nadzieję, że nowo powstały nagrobek, przypomni nie tylko Polakom miasta Lwowa zapomnianą postać podpułkownika Edwarda Lachsa.

Zbigniew Pakosz
Foto: Zbigniew Pakosz



DLA MNIE ŻYCIEM JEST CHRYSZTUS



5 września 2020 roku odszedł do Pana w wieku 94 lat kardynał Marian Jaworski – były metropolita lwowski, przyjaciel Jana Pawła II, pierwszy rektor Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Lwowskiej we Lwowie – Brzuchowicach.

Kardynał Marian Jaworski był metropolitą lwowskim od 1991 do 2008 roku. Wcześniej, w 1984 roku Jan Paweł II mianował go biskupem i administratorem apostolskim polskiej części archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie, w 1992 roku został pierwszym przewodniczącym Konferencji Episkopatu Ukrainy.

W swoim życiu kardynał Marian Jaworski był związany z trzema miastami: Lwowem, gdzie się urodził, a później, po wielu latach jako metropolita odbudowywał Kościół po czasach komunizmu, z Kalwarią Zebrzydowską, do której przybył jako alumn lwowskiego seminarium i gdzie przyjął święcenia kapłańskie, a potem z Krakowem, gdzie rozwijał działalność naukową i dydaktyczną jako profesor filozofii i gdzie zamieszkał po przejściu na emeryturę.

W latach 50-tych będąc w Krakowie jako młody ksiądz poznał o kilka lat starszego od siebie księdza Karola Wojtyłę, z którym połączyła go wielka przyjaźń. Mieli wspólny cel prowadzenia duszpasterstwa wśród młodzieży, zamiłowanie do nauki, a przede wszystkim odwagę i gotowość służenia Kościołowi w trudnych czasach komunizmu.

W 1967 roku, na prośbę Karola Wojtyły, wtedy już kardynała krakowskiego, pojechał do Olsztyna, aby zastąpić go w prowadzeniu rekolekcji. Pod Działdowem pociąg uległ katastrofie. W wyniku obrażeń duchownemu amputowano częściowo lewą rękę. Ten wypadek jeszcze bardziej zbliżył przyjaciół. Przyjaźń z Janem Pawłem II trwała do końca dni. Kardynał Marian Jaworski był przy

Ojcu Świętym w ostatnich godzinach życia i udzielił mu ostatnich sakramentów.

Kardynał Marian Jaworski urodził się we Lwowie 21 sierpnia 1926 roku, gdzie mieszkał z rodzicami przy ulicy Hausnera (obecnie Skoworody), ochrzczony został w kościele Św. Antoniego na Łyczakowie. Święcenia kapłańskie przyjął 25 czerwca 1950 roku w sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej z rąk arcybiskupa metropolity lwowskiego Eugeniusza Baziaka.

W 70-tą rocznicę święceń kapłańskich Mariana Jaworskiego po msz. odpawionej z tej okazji na Wawelu powiedział do dziennikarzy, że jego dewizą życiową są słowa: „Dla mnie życiem jest Chrystus”. Pochowany został według jego życzenia w bazylice Matki Bożej Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej w kaplicy cudownego obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej, w tym samym miejscu skąd zaczynał swoją trudną drogę kapłaństwa.

Kardynał Marian Jaworski był doktorem honoris causa Uniwersytetu w Bochum, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II), wrocławskiego Papieskiego Wydziału Teologicznego. Był honorowym obywatelem Krakowa, Lubaczowa, Puszczkowa. Prezydent Lech Kaczyński w 2007 roku odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Przez prezydenta Andrzeja Dudę został uhonorowany Orderem Orła Białego, a także przyznano mu Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Od kolejnych prezydentów Ukrainy – Leonida Kuczmy i Wiktora Juszczenki kardynał Marian Jaworski otrzymał dwa Ordery Jarosława Mądrego (V i IV klasy).

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Foto: Kardynał Marian Jaworski. Fot. PAP/J. Bednarczyk

ALICJA KOCAN

KOLEĐY

modlitwa wigilijna



Wigilia rozpoczyna święta Bożego Narodzenia, rodzinne święta pełne pięknych tradycji i podniosłego nastroju. Jest najbardziej uroczystym i wzruszającym dniem roku.

W naszej pamięci dużo miejsca zajmują wigilie, te narodowe z odległych czasów, bolesne wojenne, a także te rodzinne, przyjemne i radosne.

Lubimy wspominać te niezwykle wieczory i słuchać o nich opowieści. Chętnie sięgamy po opisy tych świąt, utrwalone na kartach literatury przez znanych nam autorów - kresowiaków: Jerzego Janickiego, Witolda Szolgini i Jerzego Michotkę.

Dom polski należał do najpopularniejszych motywów niezliczonej ilości pamiątek, pieśni i wierszy, powstałych w każdym okresie naszej burzliwej historii. Był nierozdzielnie związany z rodziną, narodem, Ojczyzną i wolnością. Z wartości tych czerpały siłę następne pokolenia. Do dzisiaj w okolicznościowych przemówieniach, historiach pisanych o Polakach czytamy, że jesteśmy narodem miłującym wolność. Nie mogłoby się to stać bez udziału domu rodzinnego i jego obyczaju.

W każdym domu ubiera się choinkę - drzewko, na czas świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku a najważniejszym obrzędem wieczoru wigilijnego jest dzielenie się opłatkiem.

Częste rozdzielanie rodzin spowodowane zesłaniami na Sybir po powstaniach narodowych oraz wymuszoną emigracją, sprawiało, że na święta Bożego Narodzenia przesyłano sobie opłatek, który stał się symbolem świąt, a dzielenie się nim było wyrazem uczuć, miłości i życzliwości.

W ten wyjątkowy dzień panuje bardzo podniosła i miła atmosfera.

Muzyka i śpiew, szczególnie na Kresach były nieodłącznym elementem świąt.

Wśród zwykłych radości: choinki, wigilijnych potraw i prezentów, wigilia wyróżniała się śpiewaniem kolęd. Wiele śpiewanych przez nas kolęd pochodzi sprzed kilkuset lat i wciąż są w wielowiekowej tradycji przekazywane z pokolenia na pokolenie. Prawdopodobnie możemy się poszczycić największą ilością kolęd na świecie. Ponadto wyróżniają się one bogactwem melodii. Polskie kolędy powstałe do końca XVIII wieku są śpiewane do dzisiaj. Niewiele utworów skomponowanych po tym czasie weszło do kanonu. Wyjątek stanowi kolęda „Bóg się rodzi” ze słowami Franciszka Karpińskiego, która nawet miała być polskim hymnem narodowym z powodu patriotycznej wymowy jednej ze zwrotek.

Pocztówka przedwojenna ze zbiorów rodzinnych Autorki 1936 r.

Był to wzniosły i dostojny utwór o charakterze pieśni narodowej, jedyny w swoim rodzaju, łączył patos z powszechnością.

Nic dziwnego, że trafił do serc wszystkich ludzi. Kolęda była śpiewana na różne melodie, z których największą popularnością cieszyła się ta w rytmie poloneza. Niektóre źródła podają, że jest to polonez koronacyjny królów polskich datowany jeszcze na czasy Stefana Batorego, a więc z XVI wieku.

Utwór był już powszechnie znany w pierwszej połowie XIX wieku, chociaż w zależności od regionu mógł być śpiewany z niewielkimi zmianami w linii melodycznej. Dziś zasłużenie nazwany jest królową kolęd.

Kolędy z dawnych lat miały formę modlitwy. Trudne było ustalenie autorstwa kolęd, większość z utworów to dzieła anonimowe. Do dziś jednak wiemy, że najsłynniejsze z nich napisali wybitni polscy twórcy tacy jak: Franciszek Karpiński, Piotr Skarga, Teofil Lenartowicz. Kolędy pisali również Jan Kochanowski, Andrzej Morsztyn, Juliusz Słowacki - niestety nie były zbyt popularne i nie weszły

do kanonu. Tych, które nazwiska znamy, to Zygmunt Noskowski, Jan Gall, Feliks Nowowiejski, Stanisław Niewiadomski, Jan Maklakiewicz i Witold Lutosławski. Większość kolęd patriotycznych, podobnie jak pieśni patriotyczne, wojskowe czy powstańcze rodziły się wśród poetów-amatorów: żołnierzy lub powstańców.

W kolędach objawiały się najsympatyczniejsze cechy „duszy narodu”. Pełniły w tragicznych dziejach Polski element duchowego azylu, przywoływały dzieciństwo i zapewniały bezpieczeństwo.

Polskie kolędy są piękne i popularne w całym świecie. Tłumaczone są na wiele języków. Słowa pisali nie tylko poeci romantycy, ale też malarze i rzeźbiarze.

Najpiękniejsze obrazy uwieczniające Dzieciątka Jezus i Świętą Rodzinę pędzla Murillo czy Fra Filippo Lippiego, stanowią znakomite uzupełnienie śpiewników polskich. Znane są zbiory kolęd księdza Mariana Mioduszeńskiego, Piotra Maszyńskiego, Adolfa Chybińskiego, a także są całe księgi kolęd polskich - opracowane przez Juliusza Nowaka-Dłużewskiego.

Kolędy nie tylko należą do naszej historii, ale także tworzą historię narodową i chrześcijańską. Są melodyjne, wzruszają do łez i uspokajają. Dlatego podczas świąt życzymy sobie miłego kolędowania. Kochajmy się i bądźmy dla siebie dobrzy.



LWOWSKIE TRADYCJE ŚWIĄTECZNE

Wielu z nas nie wyobraża sobie świąt Bożego Narodzenia bez karpia na stole, śpiewania kolęd i choinki, której gałęzie uginają się pod ciężarem ozdób. Mimo konsumpcjonizmu obecnych czasów nadal wiele czerpiemy z tradycji, a na świątecznych stołach pojawiają się potrawy, które sto lat temu mogli kosztować nasi kresowi przodkowie.

Do potraw które najczęściej pojawiały się na wigilijnych lwowskich stołach zaliczyć należy dania z karpia, śledzie w occie, marynowane matiasy, ćwikłę z chrzanem i oczywiście kutię, która jest tradycyjną potrawą polskiej kuchni kresowej. W Boże Narodzenie na stole pojawiały się potrawy mięsne – bigos, kielbasy, niekiedy pieczeń z zająca. Nie mogło się obyć również bez słodczy, którymi były najczęściej pierniki z miodem i goździkami, tort orzechowy i makowniki.

Kolacja wigilijna miała niemal identyczny przebieg jak obecnie - rozpoczynała się od świątecznych życzeń, łamiąc się przy tym opłatkiem. Po wieczery przychodził czas na śpiewanie kolęd. Wśród znanych nam obecnie kolęd, we Lwowie można było usłyszeć napisane przez tamtejszych poetów bożonarodzeniowe pieśni dotyczące historii miasta, jak chociażby „Kolęda Orląt Lwowskich” autorstwa A. Schroedera z 1918 r. Co ciekawe, również po wojnie tęsknota za lwowskimi świątami była wśród artystów na tyle silna, że nadal powstawały (i powstają!) kolędy dotyczące tematyki Lwowa – „Kolęda Lwowska” M. Hemara z 1969 czy „Księżyc ma oczy szmaragdowe” i „Cisza jak makiem zasiał” A. Kobusa z 2018 r.

Okres świąteczny nie mógł się obyć bez lwowskich kolędników, którzy swą wędrówkę rozpoczynali w Wigilię, kończąc w święto Trzech Króli. Największą aktywność wykazywali jednak pierwszego stycznia, kiedy to odwiedzali lwowskie domostwa przekazując życzenia na rozpoczynający się rok. Kolędnicy rzadziej zapraszani byli do mieszkań, częściej występowali na gankach lub korytarzach, niekiedy oprócz kolęd urozmaicając swój występ krótkimi, aktorskimi popisami. Kolędników we Lwowie było wiele, różnorodna była więc ich metryka, nigdy jednak nie kolędowały dziewczęta. Nierzadko miejsce

miały bójki między kolędnikami, którzy walczyli o „swoje” terytorium, jednak mimo tego ryzyka, opłacało się młodym chłopcom kolędować, zbierając często sowite podarunki od uczestników świątecznych spotkań zakrapianych wysokoprocentowymi trunkami. Ciekawe wspomnienie o łyczakowskich kolędnikach zapisał w swojej serii o „Tamtym Lwowie” Witold Szolginia:

„Łyczakowscy (a zapewne z innych dzielnic Lwowa także) kolędnicy nierzadko płatali odwiedzanym mieszkańcom różne, hm, powiedzmy – figle. Dlatego też, gdy czasem wpuszczano ich do mieszkania, zawsze któryś z domowników pozostawał w kuchni, bacznie pilnując znajdującego się w niej różnego świątecznego dobra, szczególnie butelek ćmogi i browaru, czyli wódki i piwa. Mimo takiego pilnowania pewnego razu, jak pamiętam, kolędnicy buchnęli u naszych sąsiadów całutki sagan gorących, smakowitych, świątecznych gołąbków”.

O wyjątkowości atmosfery dni świątecznych w przedwojennym, zawsze ośnieżonym zimą Lwowie świadczy wiele relacji i wspomnień ówczesnych mieszkańców. I choć nie będzie nam dane nigdy uczestniczyć w celebrowaniu świąt w przedwojennym Lwowie, zróbmy wszystko by tegoroczne spędzić wesoło i gwarnie w gronie rodzinnym – wzorem naszych przodków.

Anna Barańska

Źródła:

Witold Szolginia, Tamten Lwów: Życie miasta, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2015
Katarzyna Łoza, Kolęda Orląt Lwowskich, www.lwow.info/koleda-orlat-lwowskich/ (dos. 25.09.2020)
Hanna Dobias-Telesińska, ARKADIUSZ KOBUS – PIOSENKI O LWOWIE I KRESACH, www.lwowiacy.pl/arkadiusz-kobus-piosenki-o-lwowie-i-kresach (dos. 25.09.2020)

¹ Witold Szolginia, Tamten Lwów: Życie miasta, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2015, s. 48.

SZANOWNI CZYTELNICY LWOWSKIEGO BIULETYNU INFORMACYJNEGO,
LWOWIANIE, KRESOWIANIE ORAZ MIŁOŚNICY LWOWA I KRESÓW

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
PRAGNIEMY ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA WIELU GŁĘBOKICH PRZEŻYĆ,
ZAPOMNIENIA TRUDNEJ CODZIENNEJ SYTUACJI,
UKOJENIA W BLASKU ŚWIEC I PRZY ŚPIEWIE KOŁĘD,
NIECH NOWONARODZONY JEZUSEK POBŁOGOSŁAWI NAS W NOWYM ROKU.
PRZYNIESIE NAM WIĘCEJ RADOŚCI,
POKONANIE ZŁA, KTÓRE KRAŻY WOKÓŁ NAS,
POŁĄCZY RODZINY, ROZKWITNIE ZDROWIE, A ŚWIAT STANIE SIĘ PIĘKNIEJSZY!

REDAKCJA LWOWSKIEGO BIULETYNU INFORMACYJNEGO
ORAZ ZARZĄD ODDZIAŁU STOŁECZNEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA
I KRESÓW POŁUDNIOWO - WSCHODNICH



KUCHNIA LWOWSKA



Czasy się zmieniają i niektóre pojęcia używane niegdyś w kuchni stają się niezrozumiałe młodszemu pokoleniu. Chcielibyśmy naszym czytelnikom przypomnieć niektóre wyrazy i ich znaczenia używane w kuchni lwowskiej.

Naszego słowniczka staropolskiej kuchni ciąg dalszy litera

L **Laksacja** – biegunka
Lebioda – komosa biała, chwast zbożowy, dziko rosnący, który jeszcze w latach międzywojennych często jadano na wsi, zwłaszcza w trudnym okresie przednowokowym. Podobnie jak pokrzywa, która obecnie jest nawet zalecana. Przyrządza się lebiodę jak szpinak, a jest od niego bardziej wartościowa (nie zawiera szczawianów).

Lekkie – płuca.

Lemieszka – stara polska nazwa na równie starą potrawę. Jest to odmiana prażuchy (pół na pół mąki gryczanej i pszennej), z tym, że mąkę na prażuchę najpierw się przyrumienia, a leemieszka jest przyrządzana bez przypalania mąki.

Lewanda – lawenda.

Likwer – płyn.

Limonia – cytryna.

Lipiec – miód pilny sycony z lipcowego miodu.

Lodowaty cukier – cukier w dużych kryształach, przeważnie trzcinowy.

Lustrowany albo lustrowny – mieniący, błyszczący, glansowany.

Luszytk – zabawa, biesiada, hulanka, pijatyka.

L

Łamańce – ciasteczka wetknięte w tarty mak. Do chwili obecnej są tradycyjnym deserem serwowanym po kolacji wigilijnej.

Łokciowy – wymiaru łokcia, tj. około 57 cm.

Łut – jednostka wagi, dwunasta część funta.

Łutówka – odmiana wiśni o dużych owocach ciemnoczerwonych przechodzących w czerń. Smaczne i cenione szczególnie na nalewki i soki.

Ciąg dalszy nastąpi

Tekst wykorzystano z książki KUCHNIA LWOWSKA Andrzeja Fiedoruka, wydawnictwo ZYSK i S-KA

ISSN 2451-3083

Lwowski Biuletyn Informacyjny

Wydawca:

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo – Wschodnich
Oddział Stołeczny

Organizacja Pożytku Publicznego (1%), KRS 0000114040,
NIP. 525-193-34-99
00-322 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 64 lok 4
Tel. 22 299 11 46

e-mail: lwow.warszawa@gmail.com

Facebook TML / www.lwow.warszawa.pl

Biuro czynne wtorki i czwartki 10-14, środa 14-17

Nr konta: 97 1940 1076 3135 8930 0000 0000

**Materiały prosimy przysyłać w wersji elektronicznej
edytowalnej na adres mailowy:**

lwow.warszawa@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adjustacji
i wyboru materiałów.

Za poglądy autorów redakcja nie odpowiada.

Grupa redakcyjna:

Marek Makuch

Alicja Kocan

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz

Zdjęcia wykorzystane w tekstach są autorstwa redaktorów,
autorów tekstów lub udostępnione za zgodą ich właścicieli.

Partnerzy medialni:

**Kurier
Galicyjski**



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Czasopismo ukazuje się dzięki
dofinansowaniu ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszy
Promocji Kultury

wiepodlega

W numerze wykorzystane zdjęcia z str. **Lwów pL.Ua**

Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia
odzyskania niepodległości oraz odbudowy polskiej państwowości

LWOWSKI BIULETYN INFORMACYJNY



Foto: @pavloantoniak